Nr. 11. Kraków dnia 1 listopada 1927. Rok X.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Ogłoszenia: za każdy wiersz milimetrowy 25 groszy. | Numer pojedynczy 20 gr. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, II p.

POSEŁ ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Stanowisko Związków Zawodowych

W uchwale swej, wydrukowanej w październikowym numerze „Robotnika Drzewnego, Komisja Centralna Zw. Zaw. stwierdziła, że dla przeprowadzenia walki robotników z klasami kapitalistycznemi i rządem, reprezentującym ich interesy konieczne są „jaknajszerzej pojęte urządzenia i wolności demokratyczne" i wezwała wszystkich robotników... **do obrony demokracji i jej urządzeń oraz przeciwstawienia się wszelkim możliwym zakusom w kierunku wprowadzenia... dyktatury**".

Równocześnie jako przestrogę pod adresem wszyskich tych, którzy w niebaczny i lekkomyślny sposób chcieliby naruszyć zasady demokracji — Komisja Centralna Zw. Zaw. rzuciła ostrzeżenie, że klasa robotnicza „w razie obalenia zasad demokracji ponad dyktaturę jednostki przełożyćby musiała dyktaturę swą własną".

Stanowisko to, jakie zajęła reprezentacja ogółu zorganizowanych robotników w Polsce, spotkało się z liczymi komentarzami i zastrzeżeniami nawet w kołach socjalistycznych. Nie wiem, w czyim interesie sprzecznie z podstawową tezą uchwały Komisji Centralnej o konieczności obrony demokracji — starano się wmówić w opinję robotnicza, że Komisja Centralna Zw. Zawod. w uchwale swej zrezygnowała z zasady demokracji i weszła na drogę komunizmu. **Niema nic fałszywszego i bardziej dalekiego od prawdy, jak podobne twierdzenie.** Już poprzednio miałem sposobność kilkakrotnie stwierdzić jasno i wyraźnie, że **organizacja zawodowa w swej całości nie dążyła i nie dąży do komunizmu, że potępia wszelką dyktaturę, że stoi na stanowisku demokracji** i chce jej bronić wszystkiemi siłami. Ale musi być przygotowaną do podjęcia bezpośredniej walki **o własną władzę,** gdyby zasada demokracji przez kogokolwiek w państwie została obalona. Walki tej klasie robotniczej wyrzecby się nie było wolno, jeżeliby nie chciała wyrzec się socjalizmu i dążenia do swego wyzwolenia.

Dziś w obrębie obecnego ustroju zdążamy do władzy klasy robotniczej, opierając się na zasadzie **demokracji**, na zasadzie, że **prawem jest wola większości** i w walce swej posługujemy się wszystkiemi urządzeniami i wolnościami, które z natury rzeczy daje ustrój demokratyczny.

Do tej chwili większości tej w społeczeństwie nie mamy. To też forma demokracji zwracała się chwilowo przeciwko nam, a władzę sprawowały, oparte o większość, wrogie nam żywioły. Mimo to od zasady demokracji nie odstępowaliśmy i nie odstępujemy. Rozumiemy bowiem, że mając do rozporządzenia wolność prasy, wolność zgromadzeń, stowarzyszania się i prowadzenia walki, **zdobywamy przez naszą pracę organizacyjną, agitacyjną i kulturalną, z roku na rok, coraz większy wpływ w społeczeństwie,** coraz więcej zwolenników i w ten sposób stwarzamy dla siebie stałą podstawę do ujęcia władzy w Państwie przez ludzi pracy, stanowiących przecież większość narodu.

Jak długo więc klasie robotniczej nie odbiera się prawa swobodnej agitacji w słowie i prasie, jak długo każdy obywatel ma zagwarantowaną wolność słowa i przekonań i jak długo uznaną jest zasada, że prawo dyktuje wola większości narodu — tak długo klasa robotnicza nie ma potrzeby i nie może schodzić z drogi demokracji, swój rozwój, a więc i dojście do władzy, mając w obrębie niej zagwarantowany.

Ale położenie robotników staje się najzupełniej odmienne w razie obalenia ustroju demokratycznego, — a więc skrępowania wolności osobistych i podeptania zasady, że źródłem prawa jest wola większości. Wtedy zdobywanie sobie zwolenników czy urabianie opinji ludności staje się niemożliwem. A zresztą cóż znaczy wola większości, gdy źródłem prawa jest **jedynie wola jednostki czy grupy, opartej o przemoc?**

W warunkach, które dziś już obserwować możemy w Rosji, we Włoszech, na Litwie itd., żadne objawianie takiej czy innej woli ludności nie ma już decydującego wpływu na ukształtowanie się Państwa i jego stosunków. Czyż dziś ogromna większość narodu rosyjskiego nie jest przeciw dyktaturze bolszewickiej? Czyż nie czytamy o masowych demonstracjach włoskiej ludności robotniczej, której coraz bardziej ciąży narzucone jarzmo dyktatury faszystowskiej? Czy na większości opiera się dyktatura litewska? A przecież w żadnym z tych wypadków objawienie przeciwnej woli większości narodu nie wyrwie władzy z rąk ani bolszewikom, ani Mussoliniemu czy Waldemarasowi.

Dyktator, który władzę swą oparł na przemocy fizycznej, ustąpić może tylko przed przemocą fizyczną. Byłoby największym błędem, gdyby dziś ktoś sądził, że w Rosji, czy we Włoszech można zmienić obecną formę rządu przez demokratyczne ujawnienie odmiennej woli większości narodu. Nie! Czy to Włochy, czy Rosja, czy jakikolwiek inny kraj, któryby został dotknięty nieszczęściem dyktatury, wyzwolić się z pod niej może tylko przez przeprowadzenie bezpośredniej walki. **Rozumieli to robotnicy litewscy, którzy przygotwywali się do zbrojnego powstania przeciw zbrodniczym rządom Waldemarasa,** rozumie to ogół socjalistów, którzy przez usta towarzysza Kalnina woła do robotników: **„brońcie dzielnie demokracji, póki nie będzie zapóźno".**

Dziś w Polsce jeszcze nie jest zapóźno. Toteż klasa robotnicza musi wytężać wszystkie siły, by bronić demokracji i jej urządzeń. Nie wiem, jakie są zamiary obecnego rządu. Jeżeli nie kryje się w nich zamiar naruszenia demokracji, tem lepiej. **Ale klasa robotnicza musi być na baczności** w momencie, gdy ogranicza się w Państwie wolności obywatelskie, gdy krępuje się prasę i wolność słowa, gdy ogranicza się wolność organizacji i gdy podkopuje się powagę parlamentu i zasadę odpowiedzialności rządu przed reprezentantami narodu, bo w tych warunkach powstanie dyktatury z jakiejkolwiekbądź strony, jest rzeczą bardzo możliwą. A wtenczas byłoby „zapóźno" i nie pozostawałoby już nic innego, jak tylko tak, jak powiedzieliśmy wyżej, bezpośrednia walka o obalenie dyktatury.

Jakkolwiek walka taka przeciwko dyktaturze opartej o przemoc i siłę fizyczną jest ciężką i trudną, to jednak klasa robotnicza wyrzecby się jej nie mogła, jeżeliby nie chciała wyrzec swojego honoru, swych dążności wolnościowych i swej wielkiej misji przebudowy obecnego ustroju.

I czy w razie zwycięstwa w tej walce klasa robotnicza, bez względu na takie czy inne zapatrywania na dyktaturę i demokrację nie musiałaby objąć władzy, nie bacząc, czy ma, czy nie ma większości za sobą, czyż nie musiałaby stworzyć własnego rządu, opartego o siłę, która jej pozwoliła zwyciężyć, a więc własnej dyktatury? Terminu tego w odniesieniu do robotników boją się dziś niektórzy, jakkolwiek nie bał się go ani Marks, ani Kautsky. Po takiem zwycięstwie w walce przeciw dyktaturze nie jest przecież możliwem, bez narażenia się na zarzut zdrady, by klasa robotnicza w imię jakiejś idealnie pojętej sprawiedliwości wezwała klasy mieszczańskie i kapitalistyczne do podzielenia się z nią zdobytą władzą. Nie jest do pojęcia, by np. w Polsce zwróciła się do Witosa i Dubanowicza, ofiarując im podział władzy i rząd koalicyjny? Nie! W takich warunkach, gdy w walce obalona zostanie dyktatura, staje się wprost koniecznością dyktatura druga — klasy, która zwyciężyła, chociażby tylko na okres przejściowy.

I to stwierdziła Komisja Centralna Zw. Zawodowych w swojej rezolucji. Obowiązkiem jej, jako reprezentantki zawodowo zorganizowanych robotników, było wezwać klasę robotniczą **do obrony demokracji,** a tych wszystkich, którzy tak chętnie żonglują dziś słowem „dyktatury" i tak lekkomyślnie **podkopują zasady demokracji, przestrzec przed konsekwencjami, jakie obalenie demokracji raz musiałoby za sobą pociągnąć.**

Nie zeszliśmy ze swych zasad; **bronimy demokracji;** mamy głęboką wiarę, że siła solidarna klasy robotniczej ją ocali i wzywamy ogół robotników do przeciwstawienia się wszelkim na nią zamachom. Ale musimy mieć też świadomość następstw jej obalenia i muszą ją mieć ci, którzyby chcieli ją obalić.

Projekt ustawy o umowach zbiorowych.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało obecnie projekt ustawy — względnie rozporządzenie Prezydenta o umowach zbiorowych. Nie jest to pierwsza praca na ten temat. Już w latach poprzednich ukazują się z tegoż Ministerstwa dwa odnośne projeky, w których obu jednak pojęcie umowy zbiorowej ujęte było sprzecznie z jej istotą — co odbierało im wszelką wartość.

Umowa zbiorowa pojęta tam była bowiem jako umowa pomiędzy przedsiębiorcą lub zrzeszeniem przedsiębiorców a robotnikami danego przedsiębiorstwa lub gałęzi przemysłu — zastąpionymi ewentualnie przez organizację zawodową. Stosownie do tego oba poprzednie projekty przewidziały, że w przedsiębiorstwie mogą pracować robotnicy „wiązani" i „niewiązani umową", zależnie od tego, czy zawierająca umowę organizacja reprezentowała ich lub nie. Za „niezwiązanych" uważano robotników, którzy zgłosili w przepisanym terminie sprzeciw przeciw postanowieniom umowy, tych, którzy zostali przyjęci do pracy po zerwaniu umowy, o ile przy przyjęciu nie zgłosili, że do umowy przystępują — wreszcie członków organizacyj, które do umowy się nie przyłączyły.

Tak pojęta „umowa zbiorowa" byłaby raczej zbiorem umów indywidualnych, zawartych zbiorowo przez organizację, upoważnioną do tego przez poszczególnych robotników — i nie stwarzałaby tego, co przy umowie zbiorowej jest najważniejszem, tj. ujednostajnienia warunków płacy i pracy dla wszystkich robotników danego przedsiębiorstwa lub gałęzi przemysłu.

To też przeciw wspomnianym projektom Komisja Centralna Związków Zawodowych wystąpiła z całą stanowczością, domagając się ujęcia „umowy zbiorowej" — jako umowy, mocą której przedsiębiorca lub przedsiębiorcy wspólnie z organizacją zawodową robotników ustalają warunki pracy i płacy dla wszystkich robotników danego przedsiębiorstwa, czy przedsiębiorstw na określony przeciąg czasu. W ten sposób umowa raz zawarta dotyczyć musi wszystkich robotników bez względu na to, czy należą do tej, czy innej organizacji i bez względu na to, czy wstąpili do pracy przed, czy po zawarciu umowy.

Zasada ta została w obecnym projekcie zupełnie uwzględniona przez postanowienie, że „umowy zbiorowe mają za przedmiot unormowanie warunków pracy“ — i zawierane być mogą między przedsiębiorcą lub przedsiębiorcami a organizacją zawodową robotników.

Niestety projekt przewiduje dodatkowo, że tam, gdzie niema robotniczej organizacji zawodowej, stroną w umowie mogą być również robotnicy, zastąpieni przez odpowiednią delegację robotników o określonym charakterze.

Zasada ta, przyjęta pozornie w interesie robotników tak pod względem teoretycznym i pod względem praktycznym nie odpowiada naszym wymogom i zadaniom. Teoretycznie umowa jest umową między dwiema reprezentacjami, ustalającemi warunki pracy na terenie danego miejsca pracy lub danej gałęzi przemysłu — a nie dla osób trzecich. Jedyną gwarancją, że umowa, zawarta pomiędzy dwiema stronami odnośnie do interesów trzecich, będzie przez te trzecie osoby dotrzymana, jest zaufanie tych osób trzecich do strony reprezentującej ich interesy, powaga tej strony wobec nich, a wreszcie możliwa stałość jej istnienia.

To też słusznie projekt przewiduje (art. 3), że stowarzyszenia zawodowe, zawierające umowę zbiorową, muszą być osobami prawnemi i muszą tę funkcję zawierania umów mieć zastarzeżoną w statutach, gdyż to wzmacnia ich stałość i solidność, jako kontrahentów.

Jeżeli więc projekt stawia takie zastrzeżenia co do stowarzyszeń zawodowych, zawierających umowę — to wprost niezrozumiałem się staje, jak bez żadnych zastrzeżeń ten sam projekt może nadawać prawa zawierania umów doraźnie wybranej delegacji robotniczej, która jutro przestaje istnieć — mogąc pozostawić jednak skutki swej efemerycznej działalności na długi nieraz przeciąg czasu. Kto w tym wypadku będzie ponosił odpowiedzialność za dotrzymanie umowy, kto będzie tu stale istniejącą stroną umowną, która swą powagą i posiadanem zaufaniem gwarantuje jej dotrzymanie, kiedy strona, która ją zawarła, przestała istnieć z momentem jej podpisania. Umowy tego rodzaju byłyby absurdem i nie miałyby żadnego dla klasy pracującej znaczenia.

Zasada umów zbiorowych wyłoniła się jako konieczne następstwo działania zawodowych organizacyj robotniczych — to też tam, gdzie tej zawodowej organizacji robotniczej niema — nie może być i umowy zbiorowej i sztuczne jej przemycanie byłoby tylko szkodliwem.

Cóż bowiem szkodziłoby przedsiębiorcy sterroryzować robotników swego przedsiębiorstwa, narzucić im delegację i zawrzeć z nią umowę, która pozostałaby ważną na cały umówiony okres, a przez to wykluczałaby możność zawarcia nowej powszechnej umowy nawet w chwili, gdyby robotnicy tego przedsiębiorstwa stworzyli własną organizację. Trudno — obowiązkiem robotników jest dbać o organizację i gdzie organizacji niema — nie może też być i korzyści, które płyną z jej działania.

Z tych powodów Centralna Komisja Związków Zawodowych domaga się skreślenia tych wszystkich przepisów (druga część art. 1 i art. 4) projektu, które mówią o zawieraniu umów zbiorowych przez doraźne delegacje niezorganizowanych robotników.

Odnośnie do dalszych przepisów projektu komisja domaga się, by umowy zawarte dla poszczególnych przedsiębiorstw i zawierające korzystniejsze postanowienia, niż umowa, zawarta dla danej gałęzi przemysłu, mogły być zawierane i odnawiane również, w czasie trwania tej ogólnej umowy, czego art. 8 projektu wyraźnie zabrania. Przez zakaz ten wytwarza się stan taki, że w razie zawartej ogólnej umowy poszczególne umowy, zawarte nawet wcześniej i zawierające lepsze dla robotników warunki nie mogą być odnowione, czyli, że warunki pracy w tych przedsiębiorstwach musiałyby z konieczności ulec pogorszeniu.

Nie jasno też postawiona jest w projekcie kwestja wymówienia umowy (art. 11). Według brzmienia pierwszej części artykułu projektu możnaby przypuszczać, że nawet umowa, zawarta na czas określony, musi stracić swą ważność przed upływem terminu, jeżeli została w odpowiednim terminie wymówiona, co stworzyłoby dla obu stron zupełną niepewność nawet w razie istnienia umów na określony przeciąg czasu. Dla tego K. C. domaga się przeredagowania tego artykułu w następujący sposób: „Umowa zbiorowa..., ustaje dopiero po zastosowaniu przewidywanego w niej terminu wypowiedzenia“.

Okres wypowiedzenia ten sam artykuł ustanawia „na okres nie krótszy, niż okres wypowiedzenia umowy indywidualnej o pracy“. Projekt nie mówi jednak, czy należy tu rozumieć okres wypowiedzenia umowy indywidualnej, przewidziany w ustawie, czy też okresy, umówione faktycznie. W tym pierwszym wypadku byłoby to w pewnej mierze sprzecznem ze zdaniem następnem, ustalającem ten termin nie krócej, niż na miesiąc, gdyż dotychczasowe ustawodawstwo przemysłowe przewiduje terminy wypowiedzenia 14-dniowe — a nawet dopuszcza pracę bez wypowiedzenia. W drugim wypadku zaś, wobec tego, że w jednym przedsiębiorstwie może istnieć dziesięć rozmaitych terminów wypowiedzenia dla poszczególnych robotników — od 14 dni do roku nawet — możnaby interpretować, że musi być dochowany ten najdłuższy umówiony indywidualnie okres, czyli w praktyce wypowiedzenie umowy sprowadzoneby było do absurdu. Komisja żąda więc opuszczenia zdania „nie krótszy niż okres wypowiedzenia umowy indywidualnej“ i ustalenia, że umowa zbiorowa może być wypowiedziana nie krócej, niż na miesiąc naprzód.

Nie jasnem jest również, czy przepis końcowy art. 17, ustalający, że od decyzji Ministra Pracy „żadne odwołanie nie przysługuje“ — jest tylko zbędnem wyrażeniem, czy też ma na celu sprzeczne zresztą z ustawą uniemożliwienie zaskarżenia tych decyzyj do Najwyższego Trybunału administracyjnego.

Za niesłychanie szkodliwą i niebezpieczną uznać musimy drugą część art. 19, dającą Ministrowi Pracy prawo zwalniania niektórych przedsiębiorstw od obowiązku stosowania się do przepisów umów zbiorowych, którem rozporządzenie nadało moc umowy powszechnie obowiązującej. Możność robienia tego rodzaju wyjątków unicestwiałaby w zupełności rozumny przepis projektu, że w pewnych warunkach Minister Pracy może nadać zawartej umowie moc obowiązującą na pewnym terenie państwa lub w całem państwie i otwarłaby pole dla specjalnych protekcyj i popierania poszczególnych przedsiębiorstw. Dlatego domagamy się skreślenia drugiego ustępu art. 19, jak również pierwszej części w art. 21 postanawiającej, że Minister Pracy bez żadnych ograniczeń może w każdej chwili umowę, której raz nadał moc powszechnie obowiązującą, uchylić lub moc tę jej odebrać. To prawo Ministra winno być ograniczone do specjalnych, ustalonych w ustawie warunków, nie może zaś pozostawionem być jego dobrej woli bez jakichkolwiek ograniczeń.

Wreszcie za szkodliwy uważać musimy również końcowy przepis artykułu 24, postanawiający, że stowarzyszenia zawodowe, które umowę zawarły, mogą wytoczyć skargę sądową, „o ile zainteresowane osoby wyraźnie się temu sprzeciwiają“.

Bezsprzecznie samo już ustalenie zasady, że organizacje zawodowe mogą skarżyć przedsiębiorcę w razie niedotrzymania umowy, jest znacznym krokiem naprzód i spełnieniem starego żądania Związków. Przyznanie tego prawa musi być jednak całkowite i nie może zależeć od zgody danego robotnika, którego w pewnych ważnych wypadkach nadużyć — przedsiębiorca może zawsze sterroryzować i skłonić do sprzeciwienia się skardze — a w ten sposób zapewnienia sobie bezkarności. Dlatego i tu Komisja Centralna żąda skreślenia odnośnego zastrzeżenia.

Na ogół biorąc, wypracowany projekt stanowi znaczny postęp w porównaniu do poprzednich i należałoby tylko wyrazić życzenie, by po uwzględnieniu w nim poprawek Komisji jak najprędzej nadano mu moc ustawy.

Gdzie poprawa bytu klasy pracującej?

Zabiegi rządu w sprawie pożyczki doprowadziły do pożądanego rezultatu. Nie wdając się w rozważania znaczenia pożyczki dla tych czy innych dziedzin naszego życia gospodarczego, musimy dojść do przekonania, że zrealizowanie pożyczki w znakomitym stopniu odciąża rząd od trosk, związanych z rozbudową naszego handlu, przemysłu, równowagą budżetu i t. p. Można więc mieć nadzieję, że rząd poświęci teraz swą uwagę innym doniosłym zagadnieniom.

Jednym z tych zagadnień jest to, na które zwraca uwagę p. S. Starzyński w broszurze p. t. „Położenie klasy robotniczej po przewrocie majowym“ (wyd. Przemysł i Handel 1927). Rozważania swe w broszurce tej autor zamknął w następującej konkluzji:

„Ze statystyki Międzynar. Biura Pracy wynika, że jeśli oznaczymy realne zarobki robotników warszawskich na 100, to zarobki w kwietniu r. b. wynosiły w Brukseli — 102.5, w Wiedniu i w Rzymie 107.5, w Pradze i Medjolanie — 115.0, — w Paryżu — 137.5, w Londynie — 250.0, w Kopenhadze — 300.0, w Ottawie — 355.0, w Filadelfji — 427.5. Niewątpliwie zatem,

STOPA ŻYCIOWA KLASY ROBOTNICZEJ W POLSCE JEST BARDZO NISKA

i w dodatku niższa, niż w okresie przedwojennym“.

Dość tej konkluzji, by nie podzielać entuzjazmu autora dla poprawy bytu klas pracujących. Cyfry tej poprawy oparte w swej większości na błędnych, nierealnych, jak to już dawno tego dowodzą głodowaniem warstwy pracujące, obliczeniach wskaźników kosztów utrzymania, tembardziej do tego entuzjazmu nie pobudzają.

Wejrzenie w położenie warstw pracujących umysłowo i fizycznie, skłania raczej do wniosku, że dotychczas nie stało się nic, coby to położenie uczyniło lepszem. To, że nie jest gorzej, nie jest tytułem do sławy. Rząd „pracy“ powinien już dawno bardziej serjo o ludziach pracy pomyśleć.

Jak jest źle, tego dowodzą ponawiające się coraz częściej

WYSTĄPIENIA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH I FIZYCZNYCH

o podniesienie dawno niewystarczających zarobków. Od dłuższego czasu zawzięcie się bronią przed nędzą pracownicy państw., ciągle występując do swego pracodawcy, rządu, o takie uregulowanie ich uposażeń, by wreszcie wyrwało ich z otchłani nędzy. Wystąpienia te, graniczące z rozpaczą ludzi niemających nic do stracenia, skłoniły wreszcie rząd do prowizorycznych środków ratunku w postaci jednorazowej zapomogi. Ale jednocześnie rząd wstydliwie ukrywa swe zamysły co do dalszych swych decyzyj na ten temat. Nasuwa to przypuszczenie, że działa w imię istotnej chęci dopomożenia swym pracownikom, wobec których Polska ma dług wdzięczności.

Tracą swą cierpliwość i tramwajarze, i robotnicy miejscy w Łodzi, i górnicy, ciągle skandalicznie wyzyskiwani. Ich nie przekona p. Starzyński, że dzieje im się lepiej, kiedy zarobki starczają im na coraz mniejszą liczbę dni.

Może właśnie teraz, po otrzymaniu pożyczki, rząd zwróci uwagę na ten „drobiazg“, drobiazg, który chętnie poświęcał przy każdej sposobności na ołtarzu nietykalności warstw posiadających dla utrzymania równowagi budżetowej.

Baczność Oddziały Zw. Drzewnych!

Wzywa się wszystkie oddziały w Polsce, aby posiadany inwentarz związkowy spisali i do Centrali jeden egzemplarz przysłali. Jeżeli dany oddział posiada biurko, szafę czy jakąkolwiek inną rzecz przeznaczoną do użytku ogółu — nie może rzecz ta być własnością żadnego jednego członka organizacji. Jeżeli jakaś rzecz potrzebna do użytku ogółu zostanie wniesiona do organizacji, nie może być odbierana z powrotem, lecz właściciel może żądać zapłaty o ile nie oddał rzecz bezinteresownie. Natomiast wynosić rzeczy jako swoją własność nie wolno i w danym wypadku każdy, będzie oddany pod sąd karny.

—ooo—

Do Oddziałów Zw. Zaw. Rob. Drzewnych

Oddziały, które nie mają czeków Nr. 407.278 winne się zgłosić do centrali po nowe.

Za godziny nadliczbowe robotnicy nie otrzymują zapłaty.

Sąd okręgowy cywilny jako apelacyjny w Krakowie dnia 3 października na rozprawie oddalił robotników L. i Z. z żądaniem **50% i 100% zapłaty za godziny nadliczbowe ponad 8 godzin pracy.** — W motywach wyroku sąd podaje, że ustawa o 8-godzinnym dniu pracy ma charakter prawa publicznego. W myśl tej ustawy **praca ponad 8 godzin jest zakazana.** W zakładach pracy, którym inspektor pracy nie udzieli zezwolenia na pracę dłuższą ponad 8 godzin, **nie wolno robotnikom dłużej pracować.** Jeżeli robotnik zawiera z pracodawcą umowę, że mimo zakazu ustawy będzie pracował ponad 8 godzin dziennie, to umowa taka jako ustawowo zakazana **jest nieważna.** Wobec tego godziny nadliczbowe pracy, ustawą zakazane, nie mogą być zaskarżane przez robotnika ani pracodawca nie może żądać ich wykonania. Z tych przyczyn oddalono powyższych robotników z powództwem cywilnem.

Zadania mężów zaufania.

1) Mąż zaufania winien baczyć, by wszyscy robotnicy w warsztacie zatrudnieni należeli do organizacji klasowej. Jego czynność jest bardzo ważna dla rozwoju i budowy Związku, o ile zdolny jest do tej funkcji.

2) Mężowie zaufania mają wielkie zadania do spełnienia, dlatego trzeba stosować do tego największej sumienności.

3) Z powodu różnych zadań, przypadających mężom zaufania, powinni być wybierani na to stanowisko jak najzdolniejsi towarzysze, gdyż są oni mężami zaufania nie tylko organizacji, ale i swych kolegów.

4) Żeby mąż zaufania mógł dać dokładne wyjaśnienia swym kolegom, powinien studjować statuty, regulaminy oraz dawać informacje z zakresu ustawy przemysłowej, jak również ustawy o Kasach Chorych i ubezpieczeniu — dlatego powinien w miarę możności studjować te prawa.

5) Wielką wagę powinien kłaść obok zdobywania nowych członków, na utrzymanie starych przez wszelkie wyjaśnienia i przyciąganie kolegów do Związku.

6) Biegłemu mężowi zaufania będzie łatwo tak agitację prowadzić, by każdy nowowstępujący do pracy robotnik — do Związku wstąpił.

7) Żeby utrzymać członków, trzeba dążyć do jak najregularniejszego uiszczania wkładek. Do osiągnięcia tego jest potrzebne, jest konieczne inkasowanie wkładek co tydzień i książeczki związkowe kontrolować.

8) Jeżeli członek odchodzi z fabryki do innej, powinien nadal pozostać wierny związkowi klasowemu, nie dać się bałamucić innym wrogim związkom, które działają na niekorzyść ogółu.

9) Każde wolne miejsce, czyli zapotrzebowanie, powinno być natychmiast zgłoszone.

10) Szlachetnem zadaniem męża zaufania jest zapobiegać w razie nieporozumienia pomiędzy robotnikami, w wypadkach takich powinien interwenjować uspokajająco i w solidarności i wspólności interesów budować organizację.

11) Przyjacielskie obcowanie z kolegami nietylko w warsztacie, ale i poza nim, ułatwi mu znacznie jego zadanie.

12) Podczas konfliktu robotników z pracodawcą, mąż zaufania jest pośrednikiem i dlatego powinien Zarząd regularnie zawiadamiać o wszystkich wypadkach w warsztacie, jak również prośby i skargi członków na Zarząd wnosić.

13) Mężowie zaufania powinni perjodycznie zwoływać zgromadzenia warsztatowe, aby przez wymianę myśli wzajemnie się uświadamiać i razem z lokalnym Zarządem dążyć do rozwoju i budowy silnej organizacji. Każdy mąż zaufania powinien zbierać wkładki od tych, który na prowincji mieszkają i którym jest osobiście trudno wpłacić w Oddziele, natomiast mąż zaufania winien mieć książeczkę kasową i wciągać każdego członka, opłacającego wkładki.

W Krakowie, dnia 19 października 1927 r.

RUCH ORGANIZACYJNY.

DROHOBYCZ.

Dnia 28 września zwołali stolarze w Drohobyczu zgromadzenie i zaprosili tow. Lewkowicza z odziału 9. Borysław, aby im dopomógł zorganizować się i zaprowadzić ten sam porządek co w Borysławiu. Porządek dzienny obejmował: 1) Organizacja i jej znaczenie dla klasy pracującej, 2) Wolne wnioski. — Zagaił tow. Lewkowicz i prosił o wybór przewodniczącego na którego wybrany został tow. Maksymowicz. Na sekretarza powołano tow. Szillingera. — Referat obszerny wygłosił tow. Lewkowicz, który omówił znaczenie organizacji dla klasy pracującej i wspomniał rok 1924, w którym stolarze drohobyccy się zorganizowali a po paru tygodniach zapomnieli o swych obowiązkach wobec organizacji. Tow. Lewkowicz zaznaczył też iż wobec tego, że stolarze należą do różnych narodowości (rusini, żydzi, niemcy i polacy) nie powinno z tego powodu być pomiędzy nimi w organizacji zawodowej żadnych rozdźwięków na tle religijnem czy politycznem. Następnie tow. Kardzisz z Borysławia gorąco powitał towarzyszów drohobyckich podnosząc iż sami przychodzą do przekonania, że **tylko mocna organizacja może pomóc robotnikowi.** Mówca zaapelował aby towarzysze wszyscy wpisywali się do organizacji. Przemawiali jeszcze tow. Aksenberg, Szefer z Borysławia, tow. Szilinger Hofman i Maksymowicz z Drohobycza a w końcu jeszcze raz tow. Lewkowicz, poruszając sprawę organizacyjnego połączenia towarzyszów z Drohobycza i Borysławia. Propozycja ta została jednogłośnie uchwalona i towarzysze drohobyccy będą należeć do oddziału 9 Borysław. Zapisało się już około 30 członków a dalsze zapisy są w toku i na środę 12 października zwoła[illegible] ogólne zgromadzenie celem omówienia wszys[illegible] ważnych spraw.

Nowej placówce w Drohobyc[illegible] życzymy pomyślnej pracy.

Obserwator.

BORYSŁAW.

Na dzień 8 września zapr[illegible]szeni zostali wszyscy majstrowie stolarscy celem podjęcia pertraktacji w sprawie uregulowania czasu pracy i płacy dla robotników tegoż zawodu.

Żądania robotników obejmowały: 1) 8 godzinny dzień pracy z płacą obecną za 10 godzin. 2) Uznanie mężów zaufania i organizacji w zupełności. 3) Praca w godzinach nadliczbowych musi być oprocentowana a stosowana tylko w porozumieniu z organizacją. 4) Wydalenie robotnika musi być uzasadnione. W oznaczonym terminie zjawiło się 8 majstrów, którzy po dyskusji oświadczyli, że mogą zgodzić się na 8 godzinny dzień pracy, ale chcą oberwać z płac **10 procent.** Na to tow. Lewkowicz odpowiedział iż nie ma mowy o obniżeniu płac, gdyż my jako organizacja domagamy się podwyżki, ale w stosunku do zmiany godzin uznajemy to jako podwyżkę i z tego absolutnie nie ustąpimy.

Majstrowie prosili o odroczenie pertraktacyj na niedzielę 11 września aby się mogli porozumieć. W niedzielę 11 września panowie majstrowie odpowiedzieli, iż czeladnicy i tak nie utrzymują 8 godzin, dzień pracy i że oni mogą dać tylko 10 procent zwyżki. Po przemówieniach tow. Oksenberga Litmana, Oppermana i Szefera gdy majstrowie stali dalej na swoim nie ustępliwym stanowisku tow. Lewkowicz oświadczył, że na majstrów spadnie odpowiedzialność za konkurencje z powodu rozbicia pertraktacji.

W poniedziałek odbyło się ogólne zebranie stolarzy, na którem uchwalono na drugi dzień rozpocząć **strajk** w przemyśle stolarskim w Borysławiu.

We wtorek rano straż strajkowa skontrolowała wszystkie warsztaty i ściągnęła terminatorów z pracy. Nastrój był bardzo dobry i tylko w jednym warsztacie Chłopika pracowało 2 t. zwanych bojków, a drudzy wyszli z warsztatu i przyłączyli się do strajku. Także u p. Schneidra pracowano przez cały strajk gdyż on pracuje, ze synem i terminatorami, jeden zaś czeladnik jego strajkował. Już we wtorek wieczór jeden z majstrów podpisał umowę. We środę zaś podpisało jeszcze kilku, a w czwartek przyszło 5 razem tak, że w piątek był strajk zlikwidowany, a tylko te warsztaty nie podpisały które absolutnie nie zatrudniają zdolnych robotników.

Przebieg strajku był spokojny, a jednak trzeba było parę razy interwenjować w komisarjacie, gdyż majstrowie wnosili coraz nowe nieuzasadnione skargi na straż strajkową lecz dzięki organizacji i solidarnemu wystąpieniu tow. borysławskich do żadnych ekscesów nie doszło.

Trzeba też podziękować tow. sekretarzowi związku Górników Koniorowi za jego pracę w czasie strajku i za dobre rady.

W umowie zawartej 13 września majstrowie uznali 8-godz. dzień pracy bez obniżenia dotychczasowych płac; praca w godzinach nadliczbowych dokonywać się będzie tylko za zezwoleniem władz państwowych i w porozumieniu z organizacją. Majstrowie uznali mężów zaufania organizacji zawodowej i zagwarantowali, że wydalenie robotnika może nastąpić tylko na podstawie uzasadnionych powodów. Z powodu strajku nikt wydalony być nie może, a za czas strajku majstrowie płacą robotnikom połowę zarobków.

BIAŁOWIEŻA.

Walne zgromadzenie robotników drzewnych, zatrudnionych na terenie Białowieży, odbyło się 2 października. Na porządku dziennym były sprawy organizacyjne, drożyzna, brutalne traktowanie robotników w tartaku „Stoczek“, wybór delegatów na konferencję okręgową oraz szereg innych spraw lokalnych. Zagaił przew. tow. Sawicki, który też przewodniczył, sekretarzował tow. R. **Piotrowski.**

Następnie tow. **Okrój**, przedstawiciel Okręg. Komisji Zaw., omówił znaczenie Związków zawodowych klasowych dla proletarjatu oraz sytuację obecną w państwie. W dyskusji przemawiali towarzysze Fr. Łaźny, P. Łaźny, Miszczur, Jaworski, awicki, Witkowski, Witulski i Skrzyczkowski. Imieniem kobiet-robotnic z tartaku „Stoczek“ przemawiała tow. Boguszewska, omawiając niskie płace i nietaktowne traktowanie kobiet przy pracy. W dalszym ciągu zabrał głos tow. Okrój, charakteryzując położenie gospodarcze klasy robotniczej w Polsce, wykazał istotne cele Związku Zawodowego dla robotników drzewnych. Praca organizacyjna jest utrudniona z powodu braku odpowiednich ludzi i środków finansowych. Mimo tego dziesiątki tartaków są zorganizowane i toczy się walka o poprawę płac, **przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy** i inne postulaty robotnicze. Mówca wezwał zebranych do wytężającej pracy organizacyjnej, do solidarności i karności, od których zależy zwycięstwo klasy robotniczej. Nawiązując do zbliżającego się **„Dnia młodzieży robotniczej“** referent wskazał na doniosłe znaczenie dla ruchu robotniczego sprawy **wychowania** młodzieży robotniczej w duchu ideałów proletarjatu. Mówca wskazał w końcu na znaczenie mającej się odbyć 16 października konferencji okręgowej Związku Zaw. w Białymstoku. Jako delegatów na tę konferencję wybrano towarzyszów: R. Piotrowskiego („Stoczek“), Wł. Sawickiego („Gródek“) oraz tow. Fr. Łaźnego.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“, wśród okrzyków na cześć klasowych Związków Zawodowych i PPS.

MIĘDZYCHÓD.

Dnia 2 października odbyło się tu zgromadzenie członków Oddziału Zw. Rob. Drzew. Omawiano sprawę przyjmowania i wydalania robotników w tartaku firmy E. Malapert, która nie przestrzega przepisów ustawy (t. j. 14-dniowego terminu). Referował tow. Mały. Wybrano komisję celem zbadania stosunków panujących w tym tartaku oraz sprawy wydalań robotników. Firma Malapert zgodziła się zapłacić wydalonym robotnikom za dni 14. Zajęto się też sprawą urlopów w firmie p. Czajki. Referent omówił następnie położenie gospodarcze robotników i wezwał zebranych do pracy nad rozszerzeniem i wzmocnieniem szeregów organizacyjnych. W dyskusji zabierali głos tow. Łuczak, Maczkowiak i in.

Zaznaczyć należy, że firma Malapert uznaje Związek Klasowy Zawodowy robotników, przestrzega 8-godz. czas pracy i angielską sobotę.

MIĘDZYCHÓD.

Dnia 23 października odbyło się zgromadzenie członków Oddziału Zw. Zaw. Rob. Drzew. Na porządku dziennym były sprawy organizacyjne i sprawozdanie kasowe. Zagaił tow. **Mały,** wytykując robotnikom z tartaków w Nowym Załomiu i „Czajki“, że dotychczas jeszcze nie zrozumieli znaczenia organizacji i solidarności robotniczej. Firma „Czajki“ zatrudnia bowiem ludzi niekwalifikowanych, którzy, niestety, nieświadomie stają się narzędziem w rękach kapitalistów.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. **Woźniak.** Zakończono zebranie wezwaniem do pracy i agitacji organizacyjnej i solidarności klasowej robotników.

OSTRÓW MAZOWIECKI.

W dniu 16 października odbyło się zebranie organizacyjne członków Oddziału Zw. Drzewnych, na którem po przemówieniach tow. Malinowskiego Wł. wybrano Zarząd Oddziału. Wybrani zostali towarzysze: Jan Wyszomirski przewodniczący, Stanisław Malinowski, Jan Świderski, Józef Lipiński, Wincenty Białoszewski, Władysław Lipiński. Do Komisji rewizyjnej weszli tow.: Franciszek Pieczyński, Władysław Przastek, Stanisław Krajewski. Skarbnikiem wybrany Malinowski, sekretarzem Białoszewski.

PUŁTUSK.

Posiedzenie Zarządu Oddziału Zw. Zaw. Rob. przem. Drzewnego w Pułtusku wraz z Komitetem Organizacyjnym Sekcji stolarskiej odbyło się w dniu 16 października.

Porządek dzienny obejmował: Zgłoszenie przystąpienia sekcji stolarskiej do zw. zaw. rob. przem. drzewnego istniejącego na terenie m. Pułtuska, oraz kooptacja dwóch członków sekcji stolar. do Zarządu.

Komitet Organizacyjny w osobach Brodera Pereca, Kierszenbauma Symchy, Kierszenbauma Nachmana i Jarzyny Zyszy, zgłosił przystąpienie do Sekcji Stolarskiej Związku Zawodowego Rob. drzewnych. Zebrani wybrali tymczasowo aż do zwołania ogólnego zebrania i wyboru nowego zarządu towarzyszów Kierszenbauma i Jarzynę do zarządu z tem, iż mogą być odwołani. Deklaracje oraz wpisowe powierzono zebrać od poszczególnych towarzyszów i przesłać takowe **do Centrali w Krakowie.**

Zakończenie strajku stolarzy w Stanisławowie

Strajk stolarzy w Stanisławowie, trwający od 6 tygodni, wskutek nierozważnego stanowiska pracodawców, zakończył się dnia 19 października.

Po sześciu godzinach uciążliwych pertraktacji, 8 z rzędu, skoro obie strony były już zdecydowane obszernie przedyskutowaną umowę podpisać — pp. pracodawcy, jak naiwne dzieci oświadczyli, że „umowy nie podpiszą“. Wydawało się, że dalsza akcja strajkowa jest wobec tak dziwacznego stanowiska pracodawców nieuniknioną.

Wreszcie po namyśle zdecydowali się na podpisanie umowy. Umowa zawarta przewiduje 15 proc. podwyżkę płac, wprowadzenie wskaźnika drożyźnianego, na minus i plus od 3 proc., uznanie mężów zaufania, przestrzeganie przez pracodawców ustawy o urlopach, 8-godzinnym dniu roboczym, Kasach chorych i powrót wszystkich strajkujących do pracy. Nie jest wykluczonem, że tak jak w czasie strajku pisaliśmy, komuniści będą nas chcieli wygrywać za „niezdobycie płacy dla praktykantów“ — ale pod tym względem, trudnoby się z kimkolwiek przelicytowywać a raczej należałoby po krótce zwrócić swą uwagę na warunki, w jakich strajk musiano prowadzić.

Przed rozpoczęciem akcji strajkowej, Rada Zw. wskazywała ogólnie na konieczność gromadzenia funduszów przez poszczególne Związki wchodzące w skład Rady, aby na wypadek wszczętej walki strajkowej, przez którykolwiek Związek, problem niesienia doraźnej pomocy strajkującym — mógł być bez trudu rozwiązany. Niestety, rozkaz ten nie znalazł należytego zrozumienia. Już bowiem w drugim tygodniu strajku stolarzy, musiano liczyć na dorywczą pomoc materjalną ze strony innych Związków. — Związki, które należą do Rady, obowiązek ten należycie wypełniły. Panowie zaś komuniści gderając po kątach głosili, że strajk się nie na to prowadzić powinno, aby coś wywalczyć, lecz na to, aby kapitał widział, że robotnicy się buntują — w akcji zbiórkowej pozwolili się należycie poznać. — „Wodzowie“ dla demonstracji — składali po 20 gr. na pomoc strajkującym na okres 6 tygodni, reszta wodogłowych ich podkomendnych, w ofierze wodzów przekroczyła do 25 i 30 gr. na 6 tygodni w formie jednorazowej „daniny“ na rzecz strajkujących.

Prawdopodobnie p. komuniści przypuszczają, że blagą, jaką karmią umysły słabych duchem robotników, można karmić i żołądki strajkujących. Obok warcholskiej ich roboty, obok niżej krytyki postępowania pracodawców, licząc na siły własne i świadomość strajkujących — musiano szukać dróg i wyczerpać wszystkie środki jakie stały do dyspozycji Rady Zw. w prowadzeniu tej akcji, a z tego, co zaszło, wyciągnąć należy wniosek, że Związki Zaw. winny bezwzględnie wprowadzić w życie obowiązek płacenia dodatkowych składek na rzecz funduszu walki strajkowej. Do wytrwałego prowadzenia każdej akcji strajkowej, nieodzownymi są dwa czynniki — a mianowicie: solidarność robotników i fundusze. — Czynnik drugi, nie mniej ważny od pierwszego, nie może być zastąpiony żadnem krasomówstwem.

Dlatego też, wśród zorganizowanych robotników, kwestja tworzenia własnych funduszów walki strajkowej, jest nie tylko aktualną, ale konieczną. **Ter.**

Najnikczemniejszy ze środków walki w przyszłej wojnie.

Pomimo strasznych doświadczeń ostatniej wojny, pomimo Ligi Narodów, traktatów i przymierzy poszczególnych państw, konferencyj rozbrojeniowych, czy gospodarczych, nic nie zwiastuje powszechnego rozbrojenia świata.

Przeciwnie, państwa nie tylko nie redukują zbrojeń i stanu armji, ale powołują całe sztaby ludzi uczonych, chemików, inżynierów itp. do pracy nad doskonaleniem morderczych środków wojennych, aby były już absolutnie niezawodne.

Tak Ameryka, jak Niemcy, tak Rosja, jak Anglja wytężają wszystkie siły, aby być w „pełnym rynsztunku“ na wypadek wojny, która rozegra się jako wojna lotnicza, a środkiem, który będzie decydował o zwycięstwie, będzie gaz...

Niemcy zmuszeni na podstawie traktatu wersalskiego do częściowej redukcji stałej armji i uzbrojenia, uzupełniają sobie te straty przez intenzywny rozwój lotnictwa i nieustanne prace nad wynajdywaniem nowych gazów.

Jedno z pism wylicza pewną ilość gazów, którymi strony „walczące“ będą się truć wzajemnie.

W czasie wojny światowej znano przeszło 60 gazów bojowych, obecnie zaś liczymy je na setki.

„Gazy“ przeważnie nie są gazami, lecz płynami i proszkami. Płyn trujący albo rozpyla się w postaci jadowitej mgły, albo wylany paruje i parą swoją zatruwa powietrze, proszki zaś bywają rozpylane w postaci jadowitego kurzu, albo nagrzewane, wydzielają trujący dym.

Wszystkie gazy dadzą się podzielić na cztery zasadnicze grupy, zależnie od ich właściwości. Mamy więc gazy drażniące, duszące, trujące i parzące.

Gazy drażniące nie zabijają człowieka, a tylko męczą go, wywołujące łzawienie, kichanie, wymioty itd.

Do nich należy Adamsyt, Sternit, Kamit, oraz wiele innych.

Gazy duszące niszczą drogi oddechowe i w ten sposób tamując dopływ tlenu do płuc, powodują zaduszenie. Najważniejszymi z tych gazów są: chlor, fosgeon i chloropikryna.

Gazy trujące w ścisłem słowa znaczeniu działają skrycie i powoli, a w silnem stężeniu, w lokalach zamkniętych zabijają momentalnie.

Do nich należy Cjanowodór (kwas pruski), bezbarwny gaz o zapachu gorzkich migdałów i Tlenek węgla (czad) gaz bez barwy, zapachu i smaku.

Gazy parzące działają nie tylko na oczy i drogi oddechowe, lecz i na całe ciało, parząc je dotkliwie. Najważniejszymi z nich są iperyt, luizyt i sedenit.

Gazy bojowe, zależnie od długości pozostawania w terenie, dzielą się na lotne, średniolotne i stałe. Pierwsze ulatniają się w ciągu najdalej pół godziny (czad, fosgen i inne), drugie trwają od 3 do 12 godzin (naprzykład chloropikryna) i ostatnie od 3 do 14 dni.

Gazy stałe będą niewątpliwie używane przy bombardowaniu miast z samolotów i są najbardziej niebezpieczne dla ludności cywilnej.

Raj faszystowski.

W naszych pismach burżuazyjnych raz po raz ukazują się artykuły o kwitnącem stanie ekonomicznym faszystowskich Włoch. Wiadomości te czerpane są przeważnie z prasy włoskiej, która bądź znajduje się w rękach faszystów, bądź też całkowicie ma skrępowane usta.

Pisze się o podniesieniu lira, o zmniejszeniu klęski bezrobocia, o szalonym rozmachu twórczym włoskiego przemysłu i handlu.

Ale co mówią niedające się ukryć fakty? Nigdy nie widziały Włochy tak rozszalałej fali bankructw, co teraz. Medjolańska izba handlowa twierdzi, że ilość bankructw i protestów wekslowych wzmaga się w przerażający sposób. W latach 1912—1924 było bankructw miesięcznie po 596, w latach 1921—1926 przeciętnie miesięcznie 158, 321, 474, 607, 602, 671. W roku 1927 od stycznia do czerwca 858, 779, 894, 845, 1030, 920, 1054, przeciętnie było miesięcznie w r. 1927 bankructw 913! Tak samo wzmaga się ilość protestów wekslowych z 40 tysięcy w październiku 1926 doszła do 72 tysięcy w czerwcu 1927.

Najlepszy obraz kryzysu gospodarczego daje stan bezrobocia.

Bezrobotnych było w roku 1926, od końca stycznia do końca czerwca tysięcy: 126, 109, 98, 98, 83, a w roku 1927 także od stycznia do końca czerwca: 225, 259, 228, 215, 216, 214, czyli więcej, aniżeli dwa razy tyle, co w roku 1926.

Podkreślić przytem należy, iż statystyka włoska nie obejmuje całego bezrobocia, które przedstawia większą klęskę, niż wynika z wyżej cytowanych liczb.

Największe bezrobocie panuje w przemyśle włókienniczym. W rozwiniętym bardzo włoskim przemyśle automobilowym z powodu zupełnie zawodzącego targu wewnętrznego, jest szalony kryzys. Fabryka Fiat zmniejszyła stan załogi z 35 tysięcy robotników na 12 tysięcy. Pożyczki dolarowej 10-miljonowej, nie użyli na inwestycje, jeno na udzielenie odbiorcom długoterminowego kredytu, a zagranicą sprzedają za bezcen.

Wszystkie gałęzie przemysłu włókienniczego skróciły bardzo czas pracy. Ankieta kupców sukna z całych Włoch stwierdziła gwałtowny kryzys konsumcyjny wewnętrzny. Znamienne jest dla dyktatorskiej polityki gospodarczej zmniejszenie siły nabywczej ludności. Usiłowanie zmniejszenia cen w handlu detalicznym dotychczas nie dały żadnego prawie wyniku.

O terrorze w stosunku do przeciwników politycznych, o zrujnowaniu Związków zawodowych i spółdzielni robotniczych — nie piszemy, Sąto fakty już zbyt dobrze znane.

Cyfry powyższe zacytowaliśmy dla wykazania jak bezsilne są, wyposażone w pełnię władzy, rządy dyktatorskie wobec skomplikowanych procesów gospodarczych.

Dla polskiego świata pracy fakt ten nie jest bez znaczenia.

—ooo—

Wykluczenie ze Związku.

Na posiedzeniu Zarządu Centralnego Zw. Rob. Drzew. w dniu 30 września zaakceptowano wykluczenie ze Związku tow. Łańczaka, a to z powodu jego szkodliwej działalności dla Związku, przez denuncjonowanie swoich współtowarzyszów pracy w zarządzie fabrycznym.

—ooo—

Ksiądz, który mówi prawdę.

Jedną z ciekawych postaci Austrji współczesnej jest ksiądz dr. Ude, profesor teologji katolickiej na unwersytecie w Grazu. Głosi on nawrót do czystej nauki Chrystusa i bez litości piętnuje ohydę kapitalistycznego ustroju. Ksiądz Ude zwalcza też rządzącą w Austrji „chrześcijańsko-społecznych“, na której czele stoi ksiądz prałat Seipel, gdyż partja ta oddała się na usługi kapitalistom.

Poglądy ks. Udego możemy poznać z mowy, jaką niedawno wygłosił w Wiedniu wobec nieprzejrzanych rzesz ludzkich. Oto, co mówił ksiądz Ude:

— Chrześcijaństwo nie jest własnością jednej partji, nauka Chrystusa jest dla wszystkich ludzi i jedna partja nie ma prawa brać dla siebie chrześcijaństwa w pacht.

Tu padł z tłumu okrzyk, skierowany przeciw żydom. Ksiądz Ude zawołał podniesionym głosem:

— Najpierw sami musimy siebie zreformować! Pogromy, pałki nie uczynią nas lepszymi i nic nam też nie pomogą. Nie przybyłem tu, by głosić ślepą nienawiść, ale miłość i sprawiedliwość. Wszystko mi jedno, czy ktoś jest katolikiem, protestantem czy żydem — rzecz najważniejsza, czy wyznaje naukę miłości i sprawiedliwości. Wszystko jedno, czy kapitalistyczny wyzyskiwacz jest chrześcijaninem czy żydem — zwalczam go! Wyznanie jest mi zupełnie obojętne.

Chrystus nigdy nie zawiódł, zawiedli tylko ci, którzy zwą się chrześcijaninami i shańbili imię Chrystusa. W Genewie przy zielonych stolikach nie znają Chrystusa!

Musi powstać jednolity front proletarjatu. — Wśród proletarjuszy znajduje się krzyż chrystusowy. My, wszyscy proletarjusze, musimy powrócić do Chrystusa; musimy nanowo stać się chrześcijanami, ale chrześcijanami czynu, a nie chrześcijanami w słowach i pałkach! Wszelkie posiadanie nakłada obowiązki. Klasy posiadające, kapitaliści, nie chcą jednak zrozumieć tej prawdy i stosować się do niej.

Tak mówi ksiądz Ude. Odważne to słowa. rzadkie w ustach księdza! Nic dziwnego, że ksiądz Ude ściągnął ne siebie nienawiść kapitalistów i ich chadeckich sługusów!

Właściciel: Związek Zaw. Rob. Drzewnych w Polsce. Wydawca i odpow. redaktor: Bolesław Jaroszewski Drukarnia Ludowa pod zarządem Henryka Schiffa.